

ROZMAITOŚCI

Andrzej Rolla („Miodek”)

Ocalić od zapomnienia

W roku 2009 w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” ukazał się pośmiertnie artykuł Kazimierza Cieślkiego pt. *Urzędowskie cmentarze*. Autor poruszył w nim temat kościołów i cmentarzy od strony historycznej, a także szczegółowo sprawę starych nagrobków tam się znajdujących. Kiedy pan Cieślcki pisał ten artykuł, byłem jeszcze dzieckiem w podstawówce i jeśli coś się zmieniło w ciągu tych minionych trzydziestu lat odnośnie do nagrobków, to raczej na gorsze. Słowa pana Cieślkiego trafiły na słaby grunt, większość nagrobków niszczyje, jedynie dwa zostały odnowione spośród kilkudziesięciu na urzędowskim cmentarzu. Sprawa ta szczególnie leży mi na sercu, gdyż gdziekolwiek jestem na cmentarzu, to zawsze zwracam uwagę na stare nagrobki, zwłaszcza z piaskowca, ale nie tylko. Są jeszcze z kamieni polnych, cementowe, a nawet zwykły stary drewniany krzyż przykuwa moją uwagę.

Opowieść o starych nagrobkach jest trudniej skończyć niż zacząć, dlatego postaram się nie tyle o obfitość słów co o miarę w pisaniu. Zamieszczając artykuł w tak dobrym czasopiśmie jak „Głos Ziemi Urzędowskiej” i na tak ciekawy temat, słów nie może mi zabraknąć. Od wielu już lat na cmentarzach królują niepodzielnie nagrobki granitowe, które łatwo utrzymać w czystości i są powszechnie dostępne. W naszej okolicy jest kilka zakładów produkujących więcej lub mniej tychże nagrobków. Lecz nie zawsze tak było. Wystarczy się przenieść myślami sto lat wstecz, a okazałoby się, że wówczas podstawowym budulcem cmentarnym był łatwy w obróbce piaskowiec. Oczywiście jeśli rodzina zmarłego miała wystarczające fundusze, by taki pomnik postawić. Kiedyś nie było zasiłku pogrzebowego i wystawienie takiego pomnika było ogromnym wysiłkiem dla rodziny zmarłego. Często, co widać na nagrobkach, fundację taką zlecał ksiądz, syn zmarłych rodziców. Na cmentarzu w Popkowicach oraz w Bobach jest kilka nagrobków zmarłych właścicieli majątków ziemskich, którzy z racji posiadanych środków i prestiżu zawsze stawiali okazalsze pomniki. Jest także spora liczba nagrobków w dowód wdzięczności od parafian dla zmarłych księży niosących posługę Bożą w parafii. Dopelnieniem tego jest największa ilość pomników od co bogatszych mieszkańców naszej gminy i nie tylko, gdyż parafie Boby i Popkowice mają zasięg poza naszą gminę. Przy braku funduszy, co zdarzało się najczęściej, pozostawała mogiła ziemna, która po kilkudziesięciu latach ulegała zatarciu. Tak było z moimi prapradziadkami,

których mogiła zaginęła i stryjek jedynie mniej więcej może określić jej dawne położenie. Najprawdopodobniej leży tam już ktoś inny. Dlatego dawniej cmentarze nie rozrastały się tak szybko jak współcześnie, kiedy obecne granitowe pomniki pozostają na wiele lat.

Ówczesne nagrobki, mając swoją świetność w XIX i na początku XX wieku, stoją teraz w większości wypadków zapomniane, omszone, przechylone, zarosnięte, spękane, słabo czytelne, z odpadłymi krzyżami. Niekiedy nowy granitowy pomnik wcina się w obrys starego grobu, który staje się niechcianym intruzem, mącąc spokój nowych właścicieli. A przecież każdy z nich niesie swoją historię, mówiącą o naszych przodkach, którzy tu żyli i pracowali. Niekiedy bardzo tragiczną, tak jak dwa groby w Bobach: Julusia Witkowskiego zm. w 1893 r. oraz jego rodzeństwa Zosi i Maniusi zm. w 1900 r. Groby te



Cmentarz w Bobach

stoją naprzeciwko pomnika Powstańców Styczniowych i mówią o tragedii rodziny, która straciła troje małych dzieci. Jak wielka musiała być rozpacz rodziców, o której dziś mówią jedynie te pomniki. Z kolei opuszczone groby ziemian świadczą o przemianach, jakie dotknęły Polskę po roku 1945. Wtedy to wypędzono właścicieli majątków, którzy musieli opuścić swoje dobra, do których już nigdy nie wrócili. W dwa tygodnie komuniści zniszczyli wielowiekową tradycję polskiego ziemiaństwa. Tylko nagrobki mówią, że byli tu Zembrzusczy, Hemplowie, Piaseccy, Mazurkiewiczowie i inni.

W trzech naszych parafiach, tj.: Popkowicach, Bobach i Urzędowie, mamy ponad sto nagrobków wartych tego, by się nimi zająć. Głównie wykonanych z piaskowca i kamieni polnych (nieco późniejszych), wszystkich nie

sposób wymienić, a tym bardziej odrestaurować. Dlatego pierwszym krokiem jest zrobienie zdjęć wszystkim pomnikom i ich skatalogowanie, co już częściowo zostało wykonane. Drugim krokiem (a to jest celem tego artykułu) jest trafienie do ludzkiej świadomości, że te nagrobki to nasza wspólna historia, to skarb dziedzictwa narodowego, to nasze dobro, którego nie możemy zaprzepaścić. Niestety na razie jest tak, jak pisał K. Cieśllicki: „Pamiętam, przy końcu alei głównej, po lewej stronie stał ciekawy nagrobek-monolit z czerwonego granitu. Ostatnio, kilka lat temu, nagrobek ten jeszcze stał, ale był mocno przechylony. W 1979 roku zwiedzałem cmentarz – tego nagrobka już nie było”. Tak działo się wtedy, tak jest i dzisiaj. Podczas robienia zdjęć znaleźliśmy wyrzuconą płytę Jana zm. 1911 r. i Anny z Malarczyców zm. 1905 r. Deców. Zapewne potomkowie zrobili nowy pomnik, a stary poszedł na śmietnik historii, dosłownie i w przenośni. I tak jesteśmy w komfortowej sytuacji, nasze cmentarze mają dużo wolnego miejsca i pochówek nowej osoby nie dzieje się kosztem starych nagrobków. Z opowieści wiadomo mi, że w gminie Chodel, gdzie jest mały cmentarz, chciano wyrzucić nagrobek właściciela majątku Trzciniec, poległego w powstaniu styczniowym.

Chciałbym przedstawić najstarsze i najciekawsze nagrobki znajdujące się na naszych trzech cmentarzach; nie będą to wszystkie obiekty, gdyż takich jest ponad sto. Częściowo zrobił to pan K. Cieśllicki, jednak rozszerzę je o cmentarz w Bobach oraz w Popkowicach.

Cmentarz w Urzędowie:

Ks. Ignacy Domański, zm. 1915 r.,
 Ks. Ludwik Hera, zm. 1911 r.,
 Ks. Edward Fijołek, zm. 1920 r.
 Ks. Jakub Szaniawski, zm. 1896 r.,
 Tomasz Bogusławski zm. 1875 r.,
 Katarzyna Gozdalska, zm. 1890 r.,
 Wojciech Gozdalski, zm. 1904 r.,
 Magdalena z Gozdalskich Chęcińska, zm. 1880 r.,
 Katarzyna z Chęcińskich Sienkielewska, zm. 1902 r.,
 Marianna z Szymczyków Chruścielewska, zm. 1904 r.,
 Wincenty Goliński, zm. 1865 r.,
 Józef Goliński, zm. 1924 r.,
 Franciszek Gozdał, zm. 1899 r.,
 Grób rodziny Pajdowskich,
 Wojciech Więckowski, zm. 1903 r.,
 Franciszek Grzebulski,
 Andrzej Grzebulski, zm. 1898 r.,
 Stanisław Pomorski, zm. 1921 r.,
 Jan Grabowski, zm. 1909 r.,
 Tekla z Kurczewskich Woškowa,
 Jan Sienkielewski zm. 1904 r.,
 Aleksander Wójcicki, zm. 1939 r.,
 Julianna z Prawickich Łukasiewicz, zm. 1906 r.,
 Marianna z Juraków Dzieszław, zm. 1907 r.,
 Helena z Repczyńskich Karczmarska zm. 1917 r.,
 Łucja z Domańskich Perczyńska, zm. 1879 r.,
 Teofila Dziurda ze Steców, zm. 1927 r.,
 Katarzyna Tomaszewska, zm. 1916 r.,
 Wojciech Prawicki, zm. 1905 r.,
 Feliks Zakrzewski, zm. 1906 r.,
 Julia Garlicka, zm. 1903 r.,

Piotr Wiączkowski, zm. 1904 r.,
 Wincenty Właźlacki, zm. 1853 r.,
 Lech Majewski, zm. 1945 r.,

Cmentarz w parafii Boby:

Katarzyna Metelska, zm. 1866 r.,
 Ks. Jan Metelski, zm. 1910 r.,
 Anna z Kurzątkowskich Zembrzuska, zm. 1886 r.,
 Kazimiera z Obutelewiczów Niezabitowska, zm. 1889 r.,
 Zofia Wójczyńska, zm. 1895 r.,
 Juluś Witkowski, zm. 1893 r.,
 Zosia i Manusia Witkowskie, zm. 1900 r.,
 Eleonora Piekutowska, zm. 1913 r.,
 Stanisław Bill, zm. 1945 r.,
 Marianna Chudziak, zm. 1901 r.,
 Józef Piekutowski, zm. 1911 r.,
 Rodzina Solisów 1945 r.,
 Franciszek Flasiński, zm. 1939 r.,
 Konstanty Kalinowski, zm. 1896 r.,
 Zuzanna Kalinowska, zm. 1914 r.,
 Grzegorz Górski, zm. 1925 r.,
 Marianna Krawiec, zm. 1882 r.,
 Roman Pietroń, zm. 1901 r.,
 Józef Krawczykiewicz, zm. 1917 r.,
 Wincenty Jakubczyk, zm. 1890 r.

Cmentarz w parafii Popkowice:

Wojciech Trześniewski, zm. 1904 r.,
 Jan Dec, zm. 1911 r.,
 Jan Ćwikła, zm. 1915 r.,
 Paweł Zborowski, zm. 1920 r.,
 Józef Malarczyk, zm. 1917 r.,
 Ks. Bagrowski, zm. 1923 r.,
 Ks. Józef Grzybowski, zm. 1876 r.,
 Ks. (nieczytelny napis)
 Jakub Mazurkiewicz, zm. 1848 r.,
 Zofia Nowakowska, zm. 1896 r.,
 Elżbieta Grabowska, zm. 1905 r.,
 Joachim Hempel, zm. 1892 r.,
 Stanisław Hempel, zm. 1922 r.,
 Róża z Wolanowskich, zm. 1877 r.,
 Bitylda z Marchockich Hempel, zm. 1858 r.,
 Anna z Sapułów Dziurda, zm. 1909 r.,
 Helena z Ćwikłów Rostkowa, zm. 1909 r.,
 Stanisław Drozda, zm. 1928 r.,
 Antoni Brzuch, zm. 1930 r.,
 Józef Węclawski, zm. 1924 r.

Jeśli we wspólnym grobie pochowano małżeństwo wpisywałem wyżej tylko jedną osobę. Ten niepełny (w artykule) rejestr przywróci zmarłym imię i nazwisko. W wielu przypadkach zapomniane całkowicie, z powodu braku potomków opiekujących się grobami, upływu czasu, czy po prostu braku dobrego sąsiada sprzątającego obok „swój” grób. Często ludzie rzucają śmiecie czy ziemię pod taki nagrobek, co dodatkowo obniża jego dawno podupadłą świetność. Panująca zwyczajna znieczulica i brak czasu powodują, że przechodzimy obojętnie obok takich grobów, nawet nie spojrzawszy, kto tam jest pochowany. Odkryjmy po stu latach tych ludzi, którzy żyli przed nami. Ich historii nie opowie już nikt, nie ma ludzi, którzy by ich pamiętali, pozostały tylko nieme zapomniane pomniki. Dlatego chciałbym poruszyć serca i umysły naszych

parafian (i nie tylko), abyśmy mogli wspólnie zacząć odnawiać te obiekty. Na trzy parafie odnowione są tylko dwa pomniki na cmentarzu w Urzędowie: Wincentego Golińskiego i Piotra Wiączkowskiego, które odnowili ich potomkowie. W ostatnim czasie odnowiono moim własnym nakładem przydrożny pomnik, stojący naprzeciw Banku Spółdzielczego, na początku ul. Wodnej. Jest to krzyż dziękczynny za dobrodziejstwa wyświadczone naszej parafii, ufundowany w 1907 r. przez Pawła Chęcińskiego oraz Józefa i Pawła Gozdalskich z Bęczyna.



Cmentarz w Popkowicach (z lewej) i w Urzędowie

Krzyże takich, oprócz tego jednego, powstało w tamtym czasie jeszcze kilka na Mikuszewskim i Bęczynie; czekają cierpliwie na odnowienie. Krzyże te były związane ze wzrostem nastrojów religijnych i narodowych oraz z rozporządzeniem władz carskich łagodzących zakaz naprawiania starych krzyży i kapliczek oraz stawiania nowych. Krzyże fundowane były przez mieszkańców w intencjach dziękczynnych lub chroniących ich „od powietrza, głodu, ognia i wojny”. Obecnie pan Wojciech Goliński zbiera w rodzinie fundusze na odbudowę nagrobka Józefa Golińskiego syna Wincentego oraz będziemy starali się zebrać pieniądze na renowację pomnika Wincentego Właźlackiego, zm. 1853 r., lub inny autorstwa p. Rachwała, urzędowskiego budowniczego pomników z piaskowca. W przyszłym roku mija czterdziesta rocznica jego śmierci, a w ten sposób uczcilibyśmy jego pamięć.

Renowacja nagrobków to spore pieniądze, moim zdaniem jednak warto poświęcić pewną kwotę na ten szczytny cel. Dlatego też w ramach Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej będziemy działać w tym kierunku, bo jest co ratować. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć tę ideę, to może wpłacać na konto TZU w Banku Spółdzielczym w Urzędowie z dopiskiem „odbudowa pomnika”. Numer konta do-

stępny jest w banku. Prace renowacyjne są kosztowne, od 1,5 tysiąca (mały pomnik) do 5 tys. i więcej (duży pomnik) złotych. Idealem byłaby odbudowa trzech pomników rocznie, zajęłoby to i tak ponad 40 lat. Po takim czasie to sam się mogą już doczekać własnego nagrobka. Nie chcemy zachwytów ani oklasków, potrzebne są natomiast fundusze, dlatego odwołuję się do ofiarności mieszkańców gminy, przedsiębiorców, instytucji, aby wsparli ten szczytny cel, wpłacając fundusze na konto TZU. Towarzystwo działa już blisko 30 lat i w swej historii zajmowało się już

odbudową pomników (Piłsudskiego, Legionistów, Orłat Lwowskich). Zamiast mówić: „Chciałbym pomóc, ale nie mogę”, trzeba mówić: „Jest mi trudno, ale pomogę”. Pomagajmy i współdziałajmy przy odnowie obiektów mających zabytkowy charakter. Myślę, że wspólnie możemy odnieść sukces w postaci krzewienia wiary, tradycji i kultury na naszym urzędowskim gruncie.

Osobny temat, który jest już realizowany przez ludzi dobrej woli, to odbudowa współczesnych nagrobków ludzi, którzy zasłużyli się w historii Urzędowa. Przed laty zrobiono pomniki Partyzantów

Armii Krajowej, Powstańców Styczniowych, czy Żołnierza WP na Dębniaku. Obecnie odbudowano groby p. Decyzusz i p. Puff, a myśli się o p. Wójtowicz. Te trzy panie były zasłużonymi nauczycielkami, które wychowały niejedno pokolenie młodzieży, i za to należy się im szacunek. Niektórych nauczycieli mało kto pamięta, np. Tomasza Bogusławskiego, zm. 1875 r.

By zdziałać coś w tym temacie, potrzebne jest poczucie obywatelskiego obowiązku w stosunku do naszych przodków, naszych nauczycieli, księży, obrońców ojczyzny. Ludzi, którzy wnieśli olbrzymi wkład w to byśmy mogli dzisiaj powiedzieć, że mamy bogatą historię i mamy z czego czerpać przykład. Stojąc przed mogiłą Legionistów przed cmentarzem, często myślę o nich, że walcząc w 1915 roku, nieśli w sercu kawałek wolnej Polski. Doszli do Urzędowa i tu to serce wraz z Polską zostawili, abyśmy mogli żyć w Polsce a nie w Rosji. Musimy ich serca ocalić od zapomnienia.

Współcześnie ludzie zatracili odpowiedzialność za to, co było, idzie się tylko do przodu, nie oglądając się wstecz. Ciągłe słyszymy: „Historia mało ważna, patrz w przyszłość, historia niesie klęski i jest zacołaniem, przyszłość jest świetlana”. W szkole zmniejszono liczbę

godzin historii, w telewizji mówią, co będziemy mieli, a rzadko słyszy się: „Ucz się historii, a nie popełnisz błędów z przeszłości”. Przyszłość jest ważna, ale musi być podparta przeszłością, od której nie możemy się odcinać.

Jednym z elementów tej naszej małej historii są właśnie cmentarze, krzyże i kapliczki przydrożne, gdzie jest zapisana nasza najbliższa przeszłość. Czas walki, czas pracy – Urzędów był i w jednym, i w drugim.

Erazm Gałkowski

Zapomniane mogiły z 1915 r.

W „Głosie Ziemi Urzędowskiej” z 2009 r. (dział „Z kart historii”) ukazało się bardzo obszerne opracowanie Kazimierza Cieślkiego pt. *Urzędowskie cmentarze*. Autor szczegółowo opisał znane mu urzędowskie cmentarze i miejsca grzebania zmarłych oraz mogiły żołnierzy poległych podczas walk prowadzonych na terenie Urzędowa.

Czytając to opracowanie, zauważyłem brak w nim opisu trzech mogił z czasów I wojny światowej znajdujących się na polach przedmieścia Mikuszewskiego tuż przy granicy pól BęcZYna. Położenie tych mogił było mi bardzo dobrze znane. Jeszcze jako kilkunastoletni chłopiec, w latach 60. XX w. biegałem wraz z kolegami w dniu Wszystkich Świętych zapalać świece na tych mogiłach.

Mogiły były trzy. Usytuowane były mniej więcej w linii północ-południe na wysokości ostatnich działek przedmieścia Mikuszewskiego (obecnie odpowiada to posesji państwa Milczaków). Od drogi i zabudowań przedmieścia teren ten zasłaniały drzewa rosnące na zboczach zaczynającego się właśnie Nowożnego Dołu.

Pierwsza mogiła była tuż za Nowożnym Dołem w odległości ok. 500 m od drogi przedmieścia Mikuszewskiego. Jak przypomina sobie moja żona, mogiła ta znajdowała się na polu jej ojca Hieronima Golińskiego. Następna była ok. 150 m dalej, a trzecia jeszcze dalej – jakieś 200 m od drugiej. Wszystkie mogiły miały kształt trawiastych prostokątów o wymiarach ok. 2 na 3 m, wznoszących się nieznacznie ponad poziom pól. Pośrodku każdej mogiły rosło duże drzewo: na dwóch dalszych – akacje, na tej najbliższej zabudowań chyba klon a tuż obok mała samosiejka dzikiej czereśni.

Teren, na którym znajdują się mogiły, lekko wznosi się do góry w kierunku północnym (w kierunku Wierzbicy), będąc zboczem bardzo płaskiego i rozległego wzgórza. Położenie tych mogił pasuje do opisu miejsca bardzo zaciętych walk prowadzonych o wzgórze 227 w lipcu 1915 r. Opis tych walk można znaleźć w opracowaniu Pawła Grudnia pt. *Działania podczas I wojny światowej w okolicach Urzędowa 4–15 lipiec 1915 r.* zamieszczonym w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” 2011.

W kwietniu tego roku wybrałem się sprawdzić czy mogiły jeszcze się zachowały. Odnalazłem tylko jedną, tę najbliższą zabudowań, leżącą w pobliżu wąwozów Nowożnego Dołu. Znalazłem ją na działce obsadzonej aronią. Miejsce jej położenia wyróżnia potężne drzewo dzikiej czereśni. O pień drzewa od strony zachodniej był oparty mocno sfatygowany drewniany krzyż. Samą mogiłą o powierzchni ok. 1 m² wyznaczały kępy zeszłorocznej trawy, z której wylaniały się nowe odrosty liliowców. W trawie można było dostrzec resztki starych zniczy.

Śladów pozostałych mogił nie dostrzegłem. Być może kryły je plantacje krzewów jagodowych lub sady ogrodzone metalową siatką w całkowicie nowym układzie działek.

Uwaga. Do istniejącej mogiły można dojść polnymi drogami. Z przedmieścia Mikuszewskiego należy skręcić w dawny gościniec prowadzący na Boby. Po ok. 100 m, gdy gościniec skręca w lewo, należy pójść prosto do góry połą drogą obok zabudowań. Minać wawozy Nowożnego Dołu. Wychodząc na równinę pól, w niedalekiej odległości po prawej zobaczymy działkę z aronią z potężnym drzewem dzikiej czereśni. Żeby dojść do samej mogiły, należy skręcić w prawo najbliższą dróżką, która skręcając w prawo doprowadzi nas do działki z aronią i mogiły, którą cały czas mamy po prawej pośród krzaków aronii.



Posiadacze komputerów i dostępu do Internetu mogą zlokalizować mogiłę, korzystając ze strony <http://www.geoportal.gov.pl> (aplikacja – mapy). Działka, na której znajduje się mogiła, ma nr 635. Współrzędne geograficzne mogiły: **X: 352651, Y: 719147** lub **N: 50°59'56", E: 22°7'27"**.

Wacław Kondziola, Teresa Zięcina

Uroczystości 90-lecia urodzin profesora Władysława Stażki

Relacja z okolicznościowego wyjazdu do Lwowa Zarządu Lubelskiego Oddziału TMLiKPW w dniach 10–13 maja 2013 r.

Zarząd naszego lubelskiego Oddziału spośród rozważanych różnych scenariuszy wybrał i postanowił uczcić 90. rocznicę urodzin naszego ćwierćwiekowego, a obecnie honorowego, prezesa – profesora Stażki – wyjazdem do Lwowa. W upalny weekend 10–13 maja odbył się doskonale zorganizowany przez niezawodnego wiceprezesa Oddziału, Henia Ziębę, wyjazd, który w ocenie wszystkich przeszedł wszelkie oczekiwania.

Program w założeniu był bogaty. *Jeziro łabędzie* Czajkowskiego w niemal herbowej Operze, uroczysta kolacja w sąsiedztwie staromiejskiego Rynku, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich i uroczysta msza św. w kościele św. Antoniego na Łyczakowie, bliskim sercu i rodzinie Profesora. Były obawy, czy wszystko się uda.

Było wszystko i jeszcze więcej!

W wyjeździe wzięło udział dwunastu członków Zarządu Towarzystwa, ksiądz kapelan naszego Oddziału Dariusz Bondyra w asyście ks. dr. Piotra Goliszka, wykładowcy KUL-u, pani Irena Sabel – prezes Klubu Miłośników Lwowa z Urzędowa, bardzo żytego z naszym Oddziałem, oraz ośmioro gości.

Wśród gości trzeba wymienić żonę Profesora, Zuzannę i córkę Ewę (obie panie związane również z medycyną). Inne znamienne postaci to Bartek Michałowski i Lydia Futorska. Bartek Michałowski, syn wieloletniego sekretarza naszego Oddziału, śp. Andrzeja Michałowskiego, świetny lubelski malarz, akwarelista. Pani Lydia, młoda, utalentowana skrzypaczka, która doskonaliła umiejętności u prof. Konstantego Kulki, bardzo znamienne zaznaczyła swoją obecność, o czym poniżej. Z przyczyn losowych zabrakło syna Profesora, znanego lubelskiego kardiochirurga, Janusza Stażki.

Naszą wyprawę rozpoczęliśmy spiesznym zwiedzaniem atrakcji Żółkwi. Remont zamku trwa, ale efekty, z trudem zauważalne, nie powalają z nóg. Natomiast spore wrażenie robi klasztor Dominikanów z kościołem funkcjonującym w obrządku greckokatolickim. Odnowione wnętrza kościoła posiada dekoracje w tym stylu i pozostawia trwałe wrażenia.

Z Żółkwi udaliśmy się przez Lwów do bazy noclegowo-żywieniowej pobytu, tj. do hotelu „Grand Rewers” w miejscowości Basiówka, która jest podlwowską wsią (ok. 12 km od Lwowa). Jest to nowy obiekt, o całkiem

przyzwoitym standardzie, położony w atrakcyjnym, zielonym otoczeniu, przy lesie oraz krajobrazowo wzbogacony taflą wodną sporego stawu z niedużą plażą. Urządzenie terenu robi dobre wrażenie i zachęca do spacerów oraz różnych form rekreacji.

Dobrze wspominamy miejscową restaurację, gdzie zjedliśmy dwa śniadania i piątkowy obiad przed wyjazdem do Opery. Piątkowy wieczór to przede wszystkim święto baletu z ponad dwugodzinnym muzyczno-baletowym *Jeziorem Łabędzim*. Pomimo powrotu do znanych wnętrz Opery, w czasie przerw zachwycaliśmy się tradycyjnie jej foyer, dekoracjami architektonicznymi oraz atmosferą dużego wydarzenia kulturalnego.

Wieczorny Lwów tętnił życiem, ale naszej grupie należał się solidny wypoczynek po długim dniu (wyjazd z Lublina o 6.00 rano). Niezawodny pan Robert, który



harmonijnie uzupełniał w miarę możliwości naszą kompanię, odwiózł nas do oczekującej Basiówki, gdzie suma wrażeń nie wszystkim pozwoliła szybko zapaść w sen.

Sobotę, drugi dzień lwowski, rozpoczęliśmy od śniadania w hotelu. Po śniadaniu – przejazd do Lwowa. W autokarze złożone wszystko, co było potrzebne w ciągu dnia, a przede wszystkim podczas wieczornej uroczystej kolacji.

W małych grupkach rozpraszamy się według uznania i sentymentów po centrum Lwowa. Część odwiedza Wysoki Zamek. Wcześniej, z kawiarnianego ogródka przy porannej kawie w pobliżu Opery oglądaliśmy odsłowny, barwny przemarsz rozległego pochodu, otwieranego w stylu amerykańskim formacją strojnych werblitek. Wyciągamy aparaty, fotografujemy kolejno kolorowe

grupy dziecięce i młodzieżowe w rozmaitych strojach, a później różne formacje łączone z naszym góralskim zespołem zaznaczonym na czele flagą narodową. Pochód zamyka kolumna starych samochodów i potężna, grzmiąca grupa motocyklistów z licznymi harleyami. Wszystko z okazji nierozszyfrowanej przez nas do końca narodowej ukraińskiej rocznicy. Zarówno Rynek, jak i deptak przed Operą, wypełniły się mnogimi kramami, ogródkami i różnymi atrakcjami, jak np. ręczne bicie pamiątkowej monety na zapleczu katedry itp. Do późnych godzin nocnych, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, otwarte były liczne sklepiki pamiątkarskie, spożywcze i lokaliki kawiarniane. W połączeniu ze swojsko odbieranym, nieoczekiwanym „Świętem Batiara” było bardzo oryginalnie i wyjątkowo, tak, jakby patron, św. Władysław, natchnął ukraińskich lwowiaków do uczczenia jubileuszu rdzennego, polskiego lwowiaka. W opisanym nastroju miejskim mijał czas oczekiwania na główny punkt programu tego dnia, tj. wieczorną, uroczystą kolację.

O godzinie dwudziestej czasu lokalnego osobowy komplet wyjazdowy w odpowiednim nastroju i stosownych ubiorach zasiadł w zaprzyjaźnionej restauracji „Lwowska Premiera” przy ulicy Ruskiej, tuż przy Rynku, przy odświętnie zastawionym stole, z Profesorem i Jego najbliższymi na honorowym miejscu.

Spotkanie kolacyjne rozpoczął słowem wstępnym i powitaniem obecnych aktualny prezes Oddziału – prof. Jan Buraczyński. Specjalne słowa powitania skierował do Profesora oraz Jego żony i córki oraz księży: Dariusza Bondyra i Piotra Goliszka. Wyróżniona została obecność pani Ireny Sabel z Urzędowa.

Koleżanka Krystyna Owczarz przedstawiła nam życiorys Profesora, w którym szczególna część poświęcona została lwowskiemu okresowi czasów dziecięcych i młodzieńczych. Zapadł nam w pamięć fragment tej relacji mówiący o tym, że: „...Tu, na niedalekim Łyczakowie, 30 maja 1923 r. przyszedł na świat mały chłopiec, któremu rodzice – Paulina i Eugeniusz Stażkowie, na chrzcie świętym, w kościele św. Antoniego nadali imię Władysław. To właśnie nasz dzisiejszy Jubilat – Profesor dr hab. Władysław Stażka, nestor lubelskiej medycyny”.

Z Łyczakowem i Lwowem jest Pan Profesor związany przez całe życie. Żywotnie – dziecięco i młodzieńczo, a później żywym sentymentem i nie do zapomnienia atmosferą rodziny, miasta i ludzi. Początek cyklu nauki to szkoła św. Antoniego, potem III Gimnazjum im. Stefana Batorego. Młodzieńczy charakter kształtowała 14. Lwowska Drużyna Harcerska i Sodaliczka Mariańska. Po wkroczeniu Sowietów do Lwowa nastąpiła zmiana szkoły na Gimnazjum Sióstr Urszulanek, czyli tzw. Dziesiątkę.

Otoczenie, w którym wychowywał się Władysław, przepełnione było autentycznym i specyficznym dla tego czasu patriotyzmem i miłością do Polski i Lwowa.

Te uczucia przekazywał nam Pan Profesor-Prezes przez lata wspólnych działań i inicjatyw Towarzystwa Miłośników Lwowa. Szereg osób, które nie mają korzeni lwowskich, pokochały dzięki Profesorowi i podobnym Jemu członkom Zarządu i Towarzystwa Lwów – „Stolicę Świata”. Tak można było odebrać Lwów w serdecznym

ujęciu tego grona jako piękne miasto – legendę, miasto bohaterskie i z charakterem.

Po krótkim przemówieniu Profesora o działalności Towarzystwa (blisko dwadzieścia pięć lat) według własnych wspomnień, Teresa Zięcina (sekretarz Oddziału) i Henryk Zięba (wiceprezes) wręczyli Jubilatowi i Jego Małżonce bukiety białych róż. Profesor otrzymał w jubileuszowym prezencie obraz wyżej prezentowanego kolegi Bartka Michałowskiego, przedstawiający fragment starego Lwowa. Prezenty wręczyli również księża, którzy znakomicie wtopili się w naszą grupę i jej atmosferę.



Pan Profesor Władysław Stażka z żoną Zuzanną (lwowianką z urodzenia) i córką Ewą przed budynkiem Opery we Lwowie (fot. Waław Kondziola)

Na zakończenie tej części spotkania miał miejsce występ skrzypcowy Lydii Futorskiej. Jej krótki, mistrzowski koncert pięknie uświetnił nastrój spotkania. Słuchaliśmy rapsodii i tańców huculskich, tańców węgierskich, a na zakończenie natchnionego *Ave Maria*.

Ksiądz kapelan Dariusz Bondyra udzielił ogólnego błogosławieństwa i po krótkiej modlitwie rozpoczęła się jubileuszowa, wystawna kolacja. Biesiada przeplatana była licznymi toastami, wspomnieniami uczestników, w tym „starych lwowiaków”.

Był również charakterystyczny w innym wymiarze akcent lwowski uroczystości. W naszej grupie zabrakło stałego w wielu wyjazdach uczestnika wypraw, seniora

Oddziału i Towarzystwa – dra Kazimierza Rozmiłowskiego. Postać szczególna, charakterystyczna i ogólnie lubiana. Serdeczny przyjaciel Profesora. Wspomnienie pana Kazimierza zaowocowało gorącą linią telefoniczną z pytaniem o samopoczucie oraz odbiorem bezpośrednich życzeń dla Profesora oraz pośrednich dobrej zabawy dla całego grona. Zgodnie z życzeniami bawiliśmy się długo z tańcami przy piosenkach lwowskich i wiaźance starych szlagierów.

Po niedzielnym hotelowym śniadaniu zegnaliśmy gościnną Basiówkę, udając się bezpośrednio na Cmentarz Łyczakowski. Po nieudanej próbie sprawnego wejścia od strony Pohulanki, dotarliśmy do celu przez wejście główne. Byliśmy we wszystkich znaczących miejscach cmentarza. Miejscem szczególnym był grób stryja Profesora, Jana Stażki, który poległ w obronie Lwowa w roku 1919. Grób ten położony jest w bliskim sąsiedztwie wyróżniającego się Grobu Nieznanego Żołnierza. Na obu grobach zapaliliśmy znicze.

Z cmentarza pojechaliśmy na inną część Łyczakowa, do kościoła pw. św. Antoniego, gdzie odbyła się celebrowana msza. Mszę prowadził ksiądz Piotr Goliszek, a homilię ze znacznym fragmentem poświęconym Jubilatowi wygłosił ksiądz kapelan Dariusz Bondyra. Mszę współcelebrował

proboszcz tejże parafii, przyłączając się do życzeń i informując zgromadzonych wiernych o obecności naszej grupy. Przed homilią wybrane fragmenty Pisma Świętego odczytała córka Profesora, dr Ewa Stażka-Gregosiewicz. W końcowej części mszy po raz kolejny odezwały się skrzypce Lydii Futorskiej w kolejnym wykonaniu *Ave Maria*. Zabrzmiały pięknie i nastrojowo, wywołując aplauz wśród obecnych w kościele, którzy dziękowali artystce brawami.

Po mszy dłuższą chwilę spędziliśmy na przedpolu kościoła pod wrażeniem tego, co przeżyliśmy w jego murach.

Kościół, znacznie wyniesiony ponad pobliskie skrzyżowanie, łączy się z przedpołem długimi schodami. Te schody z frontonem kościoła w tle stały się miejscem naszego ostatniego, zbiorowego, słonecznego zdjęcia z tego wyjazdu.

Po obiedzie w restauracji „Lwowska Premiera”, miejscu uroczystego jubileuszu, ruszyliśmy w drogę powrotną, kontemplując w komfortowym wnętrzu autokaru przeżyte chwile oraz wymieniając wrażenia i refleksje. Do aury wyjazdu dołączyły dosyć sprawne odprawy graniczne.

Mamy nadzieję, że suma życzeń i wrażeń z udanego wyjazdu i uroczystości zmobilizuje Profesora i nas do powtórki za 10 lat.

Irena Sabeł

Związki prof. dr. hab. Władysława Stażki z Urzędowem

Przyjazne związki z prof. dr. hab. Władysławem Stażką datują się od roku 1993, kiedy to ówczesny prezes Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej prof. dr. hab. Ignacy Wośko zaprosił przedstawicieli lubelskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na czele z prezesem prof. Stażką na uroczystości związane z 75. rocznicą odzyskania niepodległości i obrony Lwowa 1918/1919. Wtedy to uczestnicy mszy św. celebrowanej przez ks. Aleksandra Bacę wysłuchali płomiennej, pełnej patriotyzmu homilii o bohaterskich młodych obrońcach Lwowa. Po złożeniu kwiatów przy pomnikach Józefa Piłsudskiego i Orląt Lwowskich na wałach, goście z Lublina wysłuchali historii powstania i odbudowania tych pomników: w roku 1926 grono nauczycielskie urzędowskiej „Jagiellonki” pod kierownictwem Leopolda Warchałowskiego wystąpiło z inicjatywą wybudowania pomnika Orląt Lwowskich – Dzieci-bohaterów, natomiast w 1936 r. staraniem byłych peowiaków stanął pomnik Józefa Piłsudskiego przed kościołem (oba te monumenty są dziełem artysty rzeźbiarza Józefa Rachwała). Stało się tradycją, że członkowie TMLiKPW wraz ze swoim prezesem wspólnie z TZU świętowali w Urzędowie kolejne rocznice odzyskania niepodległości.

Następnym ważnym wydarzeniem w kontaktach Profesora z Urzędowem było nadanie imienia Orląt

Lwowskich Zespołowi Szkół pod dyrekcją Andrzeja Rolli. Lwowiacy ze wzruszeniem i radością przyjęli tę wiadomość. Dnia 29 kwietnia 2003 r. prof. Władysław Stażka przybliżył uczniom historię Lwowa, a pan Andrzej Michałowski zaznajomił z przebiegiem walk obronnych Lwowa w latach 1918–1919. W uroczystym nadaniu imienia Zespołowi Szkół w dniu 4 czerwca 2003 r. prezes TMLiKPW prof. W. Stażka przekazał urnę z ziemią z Cmentarza Orląt Lwowskich.

W rocznicę nadania imienia Orląt Lwowskich Zespołowi Szkół w Urzędowie nauczyciele i rodzice w luźnej rozmowie z Profesorem nadmienili, że chętnie należełoby do TMLiKPW, wtedy prof. Stażka zaproponował, aby utworzyć Klub Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Tak zrodził się Klub – z potrzeby serca, pod wpływem sympatii do lubelskich lwowiaków współpracujących z Towarzystwem Ziemi Urzędowskiej z racji nadania Zespołowi Szkół w Urzędowie imienia Orląt Lwowskich, z chęci poznania historii, kultury i ziemi naszych kresowych przodków oraz niesienia pomocy Polonii ukraińskiej. Od tego wydarzenia kontakt urzędowian z prof. dr. hab. Władysławem Stażką jest stały i systematyczny. Kontynuacją współpracy urzędowian z lubelskimi lwowiakami są wspólne wyjazdy do Lwowa, na Kresy, opłatki noworoczne i spotkania okazjonalne.

Andrzej Słowik

Obraz Matki Boskiej Bolesnej

Szóstym obrazem prezentowanym na łamach „Bractwa”, a znajdującym się w urzędowskim kościele jest wizerunek Matki Boskiej Bolesnej. Obraz ten zawieszony jest po lewej stronie kruchty (babińca). Namalowany farbami olejnymi na płótnie, nieznanego autora, o wymiarach 100 × 156 cm.

Katalog zabytków sztuki, określając powstanie obrazu Matki Boskiej Bolesnej, wskazuje rok ok. 1850 (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*, red. Ryszard Brykowski, t. 8, *Województwo lubelskie*, z. 9 Warszawa 1961, s. 36). Jednakże spis obrazów znajdujących się w kościele parafialnym sporządzony w 1801 r. odnotowuje istnienie obrazu Najświętszej Panny Bolesnej (Marian Surdacki, *Urzędów w XVII i XVIII wieku. Miasto – społeczeństwo – życie codzienne*, Lublin 2007, s. 317). Nie znajdziemy tego płótna w wykazie z 1781 r. Opierając się na tych danych, można wskazać z dużym prawdopodobieństwem czas powstania obrazu na okres pomiędzy rokiem 1781 a 1801.

Określając datę powstania, należy wziąć pod uwagę jeszcze jedną możliwość. Malowidło to zostało znacznie wcześniej wykonane i do końca XVIII w. było w innym kościele urzędowskim. W wieku XVIII świątynie popadały w ruinę i różny sprzęt liturgiczny oraz wyposażenie przenoszono do nowo wybudowanego kościoła parafialnego w Urzędowie. Tak było z obrazem św. Otylii, który wizytator przeniósł do świątyni parafialnej pod koniec XVIII w., „ponieważ obraz św. Otylii łaskami od dawna słynący, a w ubożuchnym i ciasnym umieszczony miejscu dla chwały większej Boga w świętych swoich wielkiego i cudownego, oraz dla wygody gromadzącego się tłumnie z okolicy ludu do kościoła farnego przenieśliśmy i w wielkim umieścili ołtarzu...” (M. Surdacki, dz. cyt., s. 323).

Motywy powstania tego obrazu były słowa z Ewangelii św. Łukasza wypowiedziane w dniu ofiarowania Jezusa przez Symeona: „**A duszę Twoją miecz przeniknie**” (Łk 2, 40) [Cały fragment Pisma św. drukujemy poniżej]. Na obrazie widnieje stojąca postać Matki Bożej z wielkim mieczem tkwiącym w jej sercu. Maryja ma podniesiony wzrok ku górze, tak jakby w kogoś się wpatrywała. Jej twarz pełna jest cierpienia. Malarz wyeksponował boleść Matki, która poznała słowa proroctwa dotyczące jej i jej Syna. Maryja na obrazie lewą dłoń ma otwartą, gotową do objęcia kogoś, zaś prawą ułożoną w takim geście, jakby chciała tę sytuację złagodzić i ukoić. Postać jest spowita w powłóczyste szaty: czerwoną sukienkę i ciemnoniebieski płaszcz. Głowę otacza promieniejąca aureola.

Tłem obrazu jest krajobraz miasta, zapewne Jerozolimy. W dalszej perspektywie dostrzec można górę z trzema krzyżami – Golgotę, znajdującą się nieopodal świętego miasta, gdzie dokonywano egzekucji na skazańcach. Miasto nie wygląda zbyt realistycznie i odbiega od historycznych przekazów. Autorowi zapewne nie chodziło o skrupulatne odtworzenie miejskiej architektury, lecz o ilustrację proroctwa Symeona. Być może ukrył w niej obiekty architektury współczesnej, jak czasami czynili ówcześni malarze. Oglądającego wizerunek Maryi zapewne intryguje wygląd jej twarzy. Odbiorcy świadomemu, że w dniu ofiarowania Matka Boża nie przekroczyła dwudziestu lat życia trudno jest zaakceptować wygląd

Maryi jako kobiety w podeszłym wieku. Być może autor, malując Matkę Bożą, skoncentrował się na czasie przyszłym, tj. realizacji proroctwa – śmierć Pana Jezusa na Krzyżu. Chciał pokazać twarz pełną cierpienia, smutku, traumy, ale i nadziei płynącej ze Zmartwychwstania Jej Syna.

Wspomnienie liturgiczne Najświętszej Maryi Panny Bolesnej w Kościele katolickim obchodzone jest 15 września.

Oddawanie czci Matce Bożej Bolesnej zakorzenione jest w Ewangelii. Nabożeństwo wspominające bolesne przeżycia Matki Bożej rozwijało się od starożytności chrześcijańskiej (IV i V w.). Na Zachodzie wielu pisarzy (św. Ambroży, św. Anzelm) rozmyślało i głosiło kazania o współcierpieniu Matki Bożej. Jednak w sposób szczególny rozpowszechniło się w średniowieczu – w XIII w.,

głównie dzięki kaznodziejom z zakonu franciszkanów. W wieku XIV weszło w życie nabożeństwo do Bolesci Maryi. Tradycja wskazuje na siedem mieczy raniących matczyne serce Niepokalanej.

Motywy siedmiu boleści Maryi:

1. Proroctwo Symeona (Łk 2, 34–35).
2. Ucieczka do Egiptu (Mt 2, 13–14).
3. Zgubienie Jezusa (Łk 2, 43–45).
4. Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej.
5. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa (Mt 27, 32–50).
6. Zdjęcie Jezusa z krzyża (Mk 15, 42–47).
7. Złożenie Jezusa do grobu (Mt 27, 57–61).

Prymas Stefan Wyszyński mówił: „Nie można zliczyć, ile mieczy przeszło serce Maryi. Bo całe Jej życie było jednym wielkim mieczem, jednym wielkim cierpieniem. Urodzić Syna po to, aby umarł, i to na krzyżu”.

Święto Matki Boskiej Bolesnej upowszechniał św. Bernard z Clairvaux i cystersi, a także serwici. Papież



Pius VII wprowadził je do kalendarza liturgicznego całego Kościoła w 1814 r. jako podziękowanie za uwolnienie z niewoli napoleońskiej, natomiast Pius X polecił je obchodzić w dniu 15 września, dzień po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego.

W archidiecezji lubelskiej jest jedna parafia pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej – w Kraśniku (ul. Słowackiego), licząca 7177 wiernych. Parafię erygował abp Józef Życiński 4 lipca 1998 r. Powstała z wyłączenia terenów parafii św. Józefa w Kraśniku.

Pamiętkowy dyplom uznania

W związku z mijającą w maju bieżącego roku 26. rocznicą śmierci naszego byłego organisty, pana Czesława Niecki, postanowiliśmy na chórze w naszej świątyni umieścić dyplom, który otrzymał od papieża Pawła VI w 1977 r. Dyplom ten został nadany mu za pontyfikatu tegoż papieża – jako wybitnemu organiście zasłużonemu dla Kościoła.

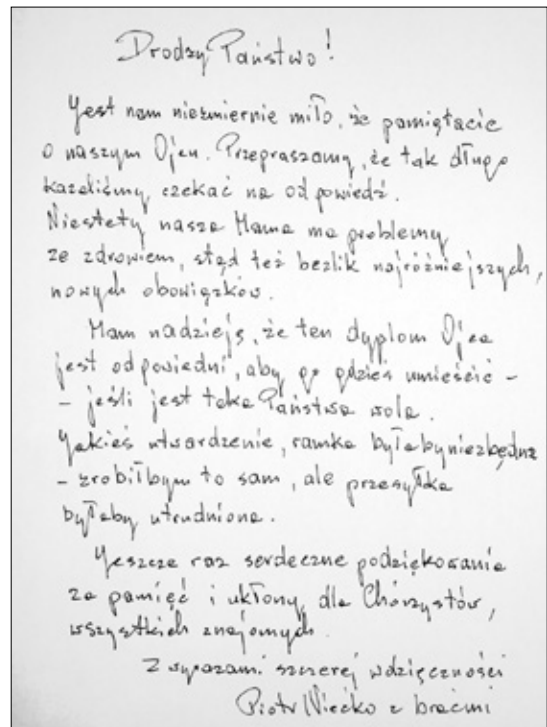
Mimo upływu tylu lat od śmierci pana Niecki pamiętamy i z sentymentem wspominamy czas jego pobytu i pracy w Urzędowie. Zaangażowanie w pracę i miłość do muzyki owocowały. Chór pięknym śpiewem rozślawiał parafię poza jej granicami oraz wzbogacał przeżycia religijne najważniejszych świąt i uroczystości.

Do dziś utrzymujemy zażyły i serdeczny kontakt z rodziną pana organisty, dzwoniąc do siebie i korespondując.

W tym krótkim artykule zamieszczamy jeden z ostatnich otrzymanych listów od syna organisty – Piotra.

Na naszą prośbę pan Piotr podarował nam dyplom – rodzinną pamiątkę – by świadczył on o pamięci drogiego naszym sercom organisty.

W imieniu byłych chórzystów
Zdzisław Puacz



Jan Stanisław Kamyk Kamieński, *Moje pisanie...*, wyd. Instytut Genealogii, Różanna 2012

Miło nam poinformować, że w 2012 r. członek naszego Towarzystwa Jan Stanisław Kamyk Kamieński opublikował debiutancki tomik wierszy. Znalazły się w nim wiersze rodzące się pod wpływem chwili, wynikające z przeżyć Autora i pragnienia dzielenia się z innymi swoim stanem ducha, wizją interpretacji zdarzeń, uczuć i świata. Wśród nich są dwa wiersze drukowane w ubiegłorocznym numerze „Głosu”. Różnorodność poruszanej tematyki i gatunków literackich świadczy o poszukiwaniu przez Autora swojego miejsca w poezji. Wiersze otrzymały wyróżnienie w Ogólnopolskim konkursie poetycko-prozatorskim „Puls Słowa” dla lekarzy i lekarzy dentyków. Warto więc sięgnąć po tomik, gdzie frywolne fraszki splatają się z poważniejszymi sonetami i głębokimi przemyśleniami filozoficznymi.

Bożena Mazik

Nasz fragment wszechświata

Jak jest to nasze życie urządzone
I zbudowana ta wszechświata sfera?
– To cykl zamknięty, tak to jest stworzone,
Że co się rodzi, to także umiera.

Życie i śmierć zawsze ściśle się splata,
Dla nas jest ważne, co się w tym zawiera,
Jak nam upłyną nasze ludzkie lata
I co nas czeka – klęska czy kariera?

Wiele spraw pójdzie swoim torem
I życie nie raz może dać nam mata,
My podążamy za wybranym wzorem,
Przeżyjmy godnie nasz fragment wszechświata.

Odejdźmy cicho, mając to marzenie
I cień nadziei w tej ostatniej chwili,
By dobre po nas zostało wspomnienie
– Niech pamiętają, że myśmy tu byli.

Głaz

Wielki głaz na brzegu rzeki
Chłodzi się w srebrze wody.
Za nim puszysty tren
Zielonego mchu.

Oświetlony ciepłym złotem słońca
Błyszczący jak samorodek.
Ogromny i dumny.
Milczy.

Usłysz mój szept,
Jesteś tu od zawsze, wiesz wszystko,
Opowiedz mi historię ziemi.
Nie milcz.

Kropla

W porannej rosie,
W zieleni odmęcie
Kropla tak błyszczący
Jak refleks w diamentcie.

Co zrobi kropla,
Która przez wiek cały
Będzie spadała na
Na najtwardsze skały?

A czym jest kropla,
Która po dniach suszy
Ziemie nawilży
Nim się ta rozkruszy?

Jaki smak kropli,
Która na pustyni
Na twym języku
Znak życia uczyni?

Czym będzie kropla,
Która w dniach udręki
Ktoś w szklance poda
Do twej drżącej ręki?

Czym jest ta kropla,
Która lżą się toczy
Po twym policzku
Kiedy nie śpisz w nocy?

Jak wygląda kropla
Každy przecież poda.
Lecz czymże jest ona
– Czy to tylko woda?

Sonet V

Niezmiennie idę bezdrożami świata,
Wiele zakrętów na mym życia torze,
Lecz tam gdzie jestem zauważam to, że
Do stron rodzinnych moja myśl ulata.

Gdy już wędrówki mej upłyną lata,
Wiek i tułaczka moje ciało zmorze
Zmówię modlitwę – dopomóż mi Boże,
Daj mi powrócić tam gdzie moja chata.

W jednej koszuli, gdzie na łacie lata,
Trzymając w ręku suchą kromkę chleba
– Wiem, że Ty możesz, ulżyć mej udręce.

Z domem dzieciństwa moja myśl się splata
– Tam wrócę – ręce wyciągnę do nieba,
Modlitwę moją zaniosę w podzięce.

Dzieje Urzędowa, red. R. Szczygieł, M. Surdacki, Lublin–Urzędów 2011, ss. 544

Od wielu lat prowadzone są badania nad dziejami miast Lubelszczyzny. Ich wyniki zostały zamieszczone w ukazujących się pracach monograficznych, których współautorem i redaktorem był Ryszard Szczygieł¹. We wspomnianych monografiach do autorów poszczególnych rozdziałów należeli więc przedstawiciele środowiska lubelskich historyków i regionalistów.

Omawiana publikacja ukazała się pod redakcją naukową R. Szczygła i Mariana Surdackiego. Autorami poszczególnych rozdziałów byli głównie pracownicy Instytutu Historii UMCS – R. Szczygieł, Marek Mądziak, Zbigniew Zaporowski i nieżyjący już Bronisław Mikulec. W gronie autorów znaleźli się też: Józef Wojtanowicz i Maria Łanczont z Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMCS, M. Surdacki z KUL oraz grono regionalistów – badaczy dziejów ziemi urzędowskiej.

Ramy chronologiczne monografii obejmują okres od pradziejów i wczesnego średniowiecza aż do czasów współczesnych. Praca ma układ chronologiczny, ale w obrębie rozdziałów został zachowany układ rzeczowy. Omawiana monografia składa się z *Przedmowy*, *Wstępu*, 12 rozdziałów oraz *Indeksu osób* i *Indeksu miejscowości*. W *Przedmowie* zostały zamieszczone informacje na temat Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej i genezy narodzin idei napisania monografii poświęconej dziejom Urzędowa. We *Wstępie* redaktorzy naukowi niniejszej publikacji nawiązują do roli i znaczenia Urzędowa na przestrzeni dziejów. Wskazują, że jak żadna inna miejscowość Urzędów zasługiwał na własną monografię². Ponadto ukazują trudne początki podejmowanych prac badawczych (sięgały końca 1952 r.). Zostały one zdynamizowane dopiero po powołaniu do życia Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej (1984 r.), ale w następnych latach nie obyło się bez dalszych problemów organizacyjnych.

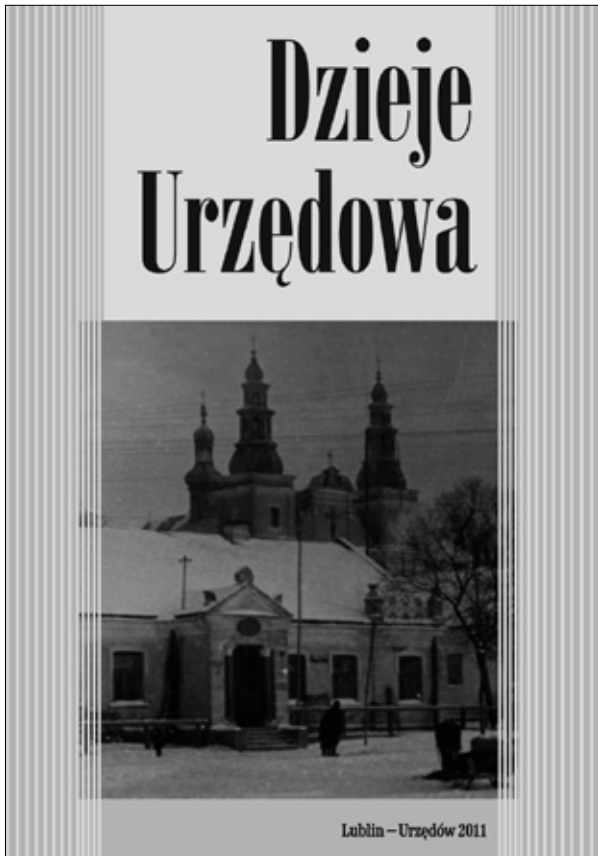
W ramach zamieszczonych rozdziałów zostały omówione poszczególne epoki w dziejach miasta, a później osady. Pierwsze dwa rozdziały różnią się od pozostałych, ponieważ koncentrują się na środowisku przyrodniczym i okolicach Urzędowa w prahistorii i średniowieczu. W rozdziale I autorstwa M. Łanczont i J. Wojtanowicza zostało omówione środowisko przyrodnicze, na które składało się: położenie gminy Urzędów, budowa geologiczna tego terenu, ukształtowanie powierzchni, klimat, stosunki wodne, gleby i krajobraz kulturowy. Z kolei w rozdziale II napisanym przez Zbigniewa Wichrowskiego została poruszona problematyka prowadzonych w przeszłości prac archeologicznych w okolicach Urzędowa. Z. Wichrowski podkreślił, że ze względu na słabe nawodnienie terenu, obszar ten charakteryzował się małą intensywnością osadnictwa do późnego średniowiecza, a czasy nowożytne nie przyniosły w tym względzie większego przełomu. Autor omawianego rozdziału wskazuje też na zakres prowadzonych badań archeologicznych i ich specyfikę (badania głównie powierzchniowe bez większych wykopisk); wymienia rodzaje znalezisk i miejsca ich przecho-

wywania – kolekcje prywatne lub muzea; zwraca uwagę na cenne obiekty o własnej formie krajobrazowej (np. ziemne wały obronne w Urzędowie); odnosi się również do literatury dotyczącej najdawniejszej historii okolic Urzędowa – wskazuje na duże braki opracowań w tym zakresie; jednocześnie ukazuje rozwój osadnictwa na tym terenie – od najstarszego pochodzącego z plejstocenu (11–8 tys. lat p.n.e.) i związaną z nim kulturą świderską, po pierwszych rolników docierających na wspomniane tereny, reprezentujących ludność kultury ceramiki wstęgowej rytej oraz zajmującą się pasterstwem, łowiectwem i zbieractwem ludność ceramiki sznurowej (około 2700 lat p.n.e.)³. Autor niniejszego rozdziału ukazuje wpływ kolejnych kultur na osadnictwo okolic Urzędowa i co godne jest podkreślenia dokonuje tego na szerszym tle, tj. ziem polskich i Europy. Całość swoich rozważań kończy na omówieniu osadnictwa wczesnośredniowiecznego okolic Urzędowa, zwracając przy tym uwagę na prężne ośrodki miejscowego osadnictwa w VIII–IX w. i przełomu IX/X w.⁴. Wskazuje też, że rozwój osady był widoczny dopiero pod koniec XIV w., a jej dynamizm nasilił się w początkach XV w.

Rozdział III autorstwa R. Szczygła został poświęcony problematyce lokacji miasta na prawie niemieckim oraz jego dziejom w czasach panowania dynastii Jagiellonów. Autor rozdziału opowiada się za wnioskiem, że omawiana osada powstała w drugiej połowie XIV w. Jednak kwestie związane z lokacją Urzędowa w dalszym ciągu budzą wiele znaków zapytania i hipotez. Dalsza część rozważań koncentruje się wokół: wójtostwa dziedzicznego; ustroju miasta i jego władz; funkcjonariuszy i służby miejskiej; herbu; rozwoju przestrzennego i zabudowy; ludności i jej zajęć; skarbowości miejskiej; świadczeń na rzecz państwa i starostwa; znaczenia starostów w życiu miasta; dziejów parafii; oświaty i kultury oraz życia politycznego. Z zamieszczonych informacji wynika, że Urzędów stał się zasobnym miastem odwiedzanym przez kupców z różnych regionów i promieniującym na wiele sfer życia krajowego. Niektórzy z absolwentów miejscowej szkoły przy kościele parafialnym kontynuowali naukę w Akademii Krakowskiej i z tego środowiska pochodziło wielu: kapłanów, prawników, nauczycieli, lekarzy, uczonych i artystów. Jednocześnie w życiu politycznym Urzędów był miejscem obrad sejmiku ziemskiego województwa lubelskiego (od 1493 r.), które dopiero od 1539 r. stałe odbywały się już w Lublinie. Jest to wartościowa część monografii, zarówno w warstwie informacyjnej, jak i interpretacyjnej napisana na podstawie bogatej bazy źródłowej.

Następne dwa rozdziały wyszły spod pióra M. Surdackiego. Rozdział IV obejmuje dzieje Urzędowa w okresie panowania królów elekcyjnych (1573–1795). Miasto stało się wówczas stolicą powiatu urzędowskiego (do 1796 r.). Pomimo iż granice miejskie były zgodne z ustaleniami z 1467 r., to na wspomniany okres przypadają liczne spory graniczne o grunty pomiędzy miastem i sąsiadującą

z nim szlachtą. W XVII–XVIII w. układ przestrzenny miasta nie zmienił się w stosunku do założeń pierwotnych z okresu średniowiecza. Dominowała w nim zabudowa drewniana, poza małą liczbą budynków murowanych usytuowanych w jego centrum. Autor zwrócił uwagę, że ogromne zniszczenia przyniosły miastu wojny z połowy XVII w., z których ocalało tylko około 30% domów. Pod koniec XVIII w. w obrębie miasta właściwego znalazła się jedynie niewielka część ogółu domów i mieszkańców (odpowiednio 17% i 20%), a większość z nich mieszkała na przedmieściach. W dalszej części rozdziału IV znalazły



się informacje dotyczące: ludności i jej zajęć – w 1626 r. Urzędów stał się drugim pod względem wielkości miastem ziemi lubelskiej; parafii i stosunków wyznaniowych – miasto miało w swoich granicach kilka kościołów; podstawą miejskiej ekonomii (zwłaszcza dochodów) były czynsze, a rozwój innych działów gospodarki umożliwiało korzystne położenie miasta na szlaku komunikacyjno-handlowym; odnajdziemy też informacje dotyczące władz miejskich i gminy miejskiej – podejmowania decyzji, sądów i konfliktów wewnętrznych; roli starostów i sporów toczonych między nimi a miastem – stanowiło to ograniczenie w rozwoju gospodarczym Urzędowa; kolejnym problemem omówionym w niniejszym rozdziale były obciążenia podatkowe mieszkańców miasta; wreszcie zagadnienia związane z kulturą, oświatą, szkolnictwem i opieką społeczną oraz obrazem życia codziennego i politycznego⁵. Na życiu politycznym miasta zaciążyły wojny z połowy XVII w., które stały się symboliczną cezurą kończącą okres jego świetności. Upadek Urzędowa był więc skutkiem wojen z połowy XVII w., ale też wynikiem dalszych konfliktów zbrojnych w XVIII w.

Rozdział IV należy do najobszerniejszych w całej pracy i stanowi interesującą lekturę opartą na porządnej kwerendzie źródłowej. Jednak pewne zastrzeżenia budzi sprawa omówienia życia codziennego. Wydaje się, że dobrym rozwiązaniem byłoby szersze przedstawienie, niż to zostało zrobione, ówczesnej kultury i obyczajowości oraz stosunków panujących w lokalnej społeczności np. w cechach. Autor odwołuje się wprawdzie do własnej publikacji na ten temat zamieszczonej w przypisie (s. 181), ale lepszym rozwiązaniem, ze względu na czytelnika książki, byłoby dogłębne ukazanie tak interesującej sfery życia. Ponadto swoje dociekania, w części dotyczącej życia codziennego, wbrew tytułowi rozdziału (lata 1573–1795), ograniczył pod względem chronologicznym głównie do XVIII w. Jednak należy jeszcze raz podkreślić, że pomimo tych drobnych zastrzeżeń omawiany rozdział stanowi wartościową część omawianej pracy.

W rozdziale V zostały ukazane dzieje Urzędowa w okresie, gdy wspomniane miasto, w wyniku III rozbioru, weszło w skład monarchii habsburskiej (1795–1809). W obrębie tego rozdziału autor omówił: przynależność administracyjną Urzędowa, jako części tzw. Galicji Zachodniej; układ przestrzenny i zabudowę miasta; ludność i ustrój; dzieje parafii; sytuację oświaty i opieki społecznej oraz wydarzenia 1809 r. i zakończenie rządów austriackich. W Urzędowie tego okresu można było zaobserwować, z jednej strony, procesy kontynuacji (np. układ przestrzenny i zabudowa), a z drugiej strony – dokonujące się w szybkim tempie zmiany (np. przenikanie szlachty do mieszczaństwa i obecność wojska). Jednak nie zawsze te zmiany były pozytywne, ponieważ miasto zaczęło w tym okresie podupadać (np. likwidacja kościoła św. Ducha).

Dziejom Urzędowa w XIX i na początku XX w. zostały poświęcone dwa następne rozdziały: rozdział VI – okresowi od Księstwa Warszawskiego do 1864 r. i rozdział VII – od powstania styczniowego do końca I wojny światowej. W rozdziale VI M. Mądzik omówił poszczególne zagadnienia, koncentrując się wokół: przynależności administracyjnej; obszaru i zabudowy miasta; ludności; władz miasta i gospodarki; oświaty i służby zdrowia; parafii oraz miasta w okresie powstań narodowych. Zwraca uwagę bogata baza źródłowa, którą autor wykorzystał w niniejszym rozdziale. Dodatkowo wartość rozdziału VI podnosi krytyczny stosunek autora do niektórych danych będących w obiegu naukowym i umiejętnie uzasadnienie braku ich wiarygodności. W przypadku Urzędowa skutkowało to zrezygnowaniem z danych statystycznych zawartych w publikacji H. Grossmana⁶. Ponadto cenna jest analiza struktury zawodowej ludności z uwzględnieniem m.in. przemysłu, rzemiosła i handlu (notowania obrotów na jarmarkach). Jak słusznie zostało zauważone, nie był to przemysł w dzisiejszym rozumieniu, ale ze względu na małe zatrudnienie (często jednoosobowe) i charakter produkcji, bliżej mu było do rzemiosła niż prawdziwego przemysłu. W rozdziale zostały też wyszczególnione m.in. profesje rzemieślnicze z podaniem ich rodzaju i liczby rzemieślników. Pojawiły się też stwierdzenia, że zarówno miejscowy handel, jak i rzemiosło nie odgrywały istotnej roli w życiu miasta (s. 232–233). Wydaje się, że zabrakło

w obu przypadkach silniejszego wyakcentowania rynków zbytu. Możemy się co prawda domyślać, że dla tych działów gospodarki najważniejszy był rynek lokalny.

W rozdziale VII, autorstwa B. Mikulca, został w większości utrzymany wewnętrzny podział rzeczowy znany z poprzednich rozdziałów, ponieważ poruszono zagadnienia dotyczące: obrazu miasta; ludności; samorządu gminnego; działalności oświatowej; życia gospodarczego; aktywności politycznej oraz okresu I wojny światowej. Urzędów w tych latach traci na znaczeniu, a dowodem była utrata praw miejskich i zamiana jego statusu prawnego na osadę⁷. Podstawę dochodów stanowiły wpływy z propinacji, a w dalszej kolejności inne podatki m.in. mostowy i jarmarczny, z „kanonu” od rzemieślników, podatek konsensowy⁸. Szkoda, iż autor nie wyjaśnił nazw przynajmniej niektórych podatków (s. 282), które dla przeciętnego czytelnika – odbiorcy monografii, mogą być niezrozumiałe. Powyższe wyjaśnienia można byłoby wówczas zamieścić w przypisie. W dalszej części rozdziału interesujące były dane dotyczące rozwoju szkolnictwa i życia gospodarczego. W pierwszym przypadku rozwój szkolnictwa w Urzędowie, zwłaszcza prywatnego, był możliwy dzięki ukazowi carskiemu z 14 października 1905 r. i pomocy ze strony mieszkańców Urzędowa oraz okolicznych ziemian. Natomiast życie gospodarcze zostało zdominowane przez garncarstwo i tkactwo, ale też inne branże: sitarstwo, kowalstwo, bednarstwo, powroźnictwo i szewstwo. Niektóre z wymienionych branż wyszły ze swoją ofertą produkcji poza miejscowy rynek, np. sitarze (produkowali dla potrzeb handlu). Niestety lata I wojny światowej przyniosły zniszczenia, ale również mobilizację ludności do aktywnych działań patriotycznych. Należy podkreślić, że omawiany rozdział został oparty na solidnej podstawie źródłowej i wzbogacony o 14 tabel, które umożliwiły uporządkowanie danych statystycznych i łatwiejszą ich percepcję.

W kolejnych pięciu rozdziałach przedstawiono dzieje Urzędowa w XX w., a w ostatnim z nich, tj. rozdziale XII – ukazano Urzędów w czasach nam współczesnych. W rozdziale VIII napisanym przez Z. Zaporowskiego, a obejmującym lata Drugiej Rzeczypospolitej, problematyka została ujęta całościowo, bez wyszczególniania w podtytułach omawianych zagadnień. Nie umniejsza to wartości merytorycznej omawianego rozdziału, a zarówno bogata baza źródłowa wykorzystana przy jego napisaniu, jak i skala podjętej problematyki pozwalają zaliczyć ten rozdział do wartościowych części pracy. Autor poruszył więc: sprawę strat wojennych i procesu odbudowy Urzędowa; dochodów i wydatków miasteczka; gospodarki i szczególnej roli spółdzielni mleczarskiej; rozwoju oświaty – powstała 7-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna Jagiellońska z bardzo dobrą kadrami pedagogicznymi; opieki lekarskiej; omówił też sytuację urzędowskich Żydów i kierunki aktywności politycznej miejscowej ludności. W Urzędowie okresu Drugiej Rzeczypospolitej był zauważalny upadek garncarstwa, ale pojawiły się również nowe specjalności – zegarmistrz i fotograf. Jak wynika z omawianego rozdziału, problemy starano się rozwiązywać w miarę możliwości finansowych miasteczka⁹. W tej części pracy zostało zamieszczonych

14 tabel, do których dane pochodziły nie tylko ze źródeł, ale też z ustaleń i obliczeń poczynionych przez autora niniejszego rozdziału.

Rozdział IX autorstwa Wita Szymanka dotyczy dziejów Urzędowa w latach okupacji niemieckiej (1939–1944). Zostały w nim omówione: warunki życia mieszkańców; działalność edukacyjna i opiekuńcza; restrykcje i eksterminacja ludności; konspiracja i jej rozwój; akcje zbrojnego podziemia oraz wyzwolenie i bilans strat. Autor wykorzystał bogatą bazę źródłową, ale pomimo tej pochwały nasuwają się uwagi krytyczne. Brak jest informacji o życiu codziennym w Urzędowie. Informacje zamieszczone w tym rozdziale, jako tzw. podrozdział *Warunki życia mieszkańców. Działalność edukacyjna i opiekuńcza*, nie zaspokajają pokładanych w nim nadziei. Autor koncentruje się głównie, wbrew tytułowi podrozdziału, na życiu gospodarczym (m.in. stanie gospodarstw, handlu, rzemiośle), a w dalszej kolejności: na instytucjach finansowych, oświacie, sytuacji Kościoła katolickiego i służby zdrowia oraz pomocy biednym. Natomiast nie ma nic na temat życia codziennego i jego trudności oraz całej sfery życia prywatnego i odpowiedzi na pytanie: W jakim stopniu życie codzienne mieszkańców Urzędowa uległo zmianie w warunkach okupacji? Z kolei na końcu niniejszego rozdziału, w podrozdziale *Wyzwolenie. Bilans strat ludzkich, materialnych i postawa mieszkańców* zabrakło szczegółowego zestawienia strat materialnych. Natomiast tabela 7 (s. 410) jest zbyt ogólna, a jej tytuł brzmi: *Urzędowanie poległ w czasie II wojny światowej*. W niniejszej tabeli są co prawda ogólnie wyszczególnione określone miejsca śmierci (np. ZSRR, obozy koncentracyjne), ale byłoby wskazane ich doprecyzowanie (np. podanie nazw przynajmniej niektórych obozów) i zamieszczenie dat rocznych. Wydaje się też pożądane uzupełnienie literatury o pracę T. Kłosińskiego¹⁰.

Rozdział X napisany przez Tadeusza Surdackiego został poświęcony dziejom Urzędowa w okresie PRL (1944–1989). Autor poruszył w nim następującą problematykę: opisał sytuację społeczno-polityczną po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej na teren miejscowej gminy; przedstawił władze terytorialne i zakres ich działalności; sprawy ludnościowe; zajęcia mieszkańców; szkolnictwo; życie kulturalne; Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej; służbę zdrowia i opiekę społeczną oraz parafię urzędowską. Autor zwraca uwagę na duży ubytek mieszkańców w okresie powojennym, który wyniósł 2500 osób. Jednak gmina Urzędów zachowała charakter typowo rolniczy, chociaż od 1976 r. aż 35% jej mieszkańców znalazło zatrudnienie w zakładach przemysłowych, tj. głównie w kraśnickiej Fabryce Łożysk Toczných. Nowy ustrój polityczny odcisnął swoje piętno prawie w każdej dziedzinie miejscowego życia społeczno-gospodarczego, ograniczając własność prywatną na rzecz państwowej. Państwo popierało więc: uspołecznione rolnictwo (np. Spółdzielnia w Moniakach i Kółka Rolnicze); ograniczanie funkcjonowania rzemiosła poprzez różne limity; w handlu nastąpiła likwidacja sklepów prywatnych na rzecz Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”; rozwój odnotowało szkolnictwo w zakresie jego organizacji i lepszych warunków lokalowych oraz życie kulturalne.

W omawianym rozdziale zastrzeżenia budzi sprawa sporządzania niektórych przypisów i tabel. W przypisach zdarzają się przypadki, jak w przypisie 24 (s. 419), że występuje odwrotny jego zapis, tzn.: pierwszy jest tytuł sprawozdania, później niepełna nazwa zespołu bez zastosowania skrótu, chociaż już wcześniej wspomniany zespół był cytowany (przypis 10, s. 417), a wreszcie podana w skrócie nazwa archiwum (powinna być jako pierwsza). Natomiast tabel w tekście rozdziału X jest 24, ale większość jeśli ma odnośniki do źródeł, to zostały one zamieszczone w tytule tabeli i często mają charakter enigmatyczny. Pojawiają się też tabele, gdzie nie ma zarówno wspomnianego odnośnika w tytule tabeli, jak i pod tabelą hasła „Źródła” z wyszczególnionymi źródłami i opracowaniami wykorzystanymi przy tworzeniu tabeli. Niewątpliwie jest to mankament podważający wiarygodność tabel pozbawionych wykazu literatury i źródeł – uwaga dotyczy tabel: 2, 4, 6, 18–22. Trudne do przyjęcia jest wyjaśnienie znajdujące się w odnośniku do tytułu tabeli 8 (s. 432), a odnoszące się do tabel 8–17, że: „Wszystkie tabele dotyczące rolnictwa opracowano na podstawie sprawozdań, znajdujących się w aktach Gminy Urzędów, PGRN i Urzędu Gminy, przechowywanych w APLO-Kr.” (s. 432). Pod każdą z wymienionych tabel należało zamieścić dokładny wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań.

W rozdziale XI autorstwa Józefa Gałkowskiego został ukazany okres III Rzeczypospolitej z wyszczególnieniem następującej problematyki: władz samorządowych; ludności Urzędowa i jej zajęć; prywatnych przedsiębiorstw gospodarczych i usługowych; infrastruktury technicznej; szkolnictwa i oświaty; służby zdrowia; poczty; Gminnego Ośrodka Kultury; Koła Miłośników Astronomii; sportu wyczynowego i wydawnictw lokalnych. Powyższy zakres rzeczowy, występujący w tym rozdziale, pokrywa się więc przynajmniej w części, z zakresem problemowym występującym w omawianych już rozdziałach odnoszących się do różnych okresów historycznych. W latach III Rzeczypospolitej był zauważalny rozwój miejscowej infrastruktury technicznej (np. gazociągi i telefonizacja) oraz szkolnictwa.

Zastrzeżenia w niniejszym rozdziale budzi sposób ujęcia niektórych aspektów życia gospodarczego. Wydaje się, że zaprezentowany w podrozdziale *Rynek pracy w Urzędowie i działalność gospodarcza* podział podmiotów gospodarczych mógł być zamieszczony w sposób bardziej czytelny, tzn. w formie tabeli lub tabel z uwzględnieniem trzech ogólnych grup – tymczasem zostały one tylko wymienione. Z kolei w podrozdziale *Większe prywatne przedsiębiorstwa gospodarcze i usługowe* brak jest wyraźnie zaznaczonego kryterium, według którego zakwalifikowano pięć wymienionych zakładów do wspomnianych większych prywatnych firm. Pojawia się więc pytanie: Czy tym kryterium był obrót roczny firmy? Czy może liczba zatrudnionych osób? Próba wyjaśnienia, że „działały i działają przez dłuższy czas” wydaje się mało poważna i całkowicie nieprzekonująca. Podobnie, jak w poprzednim rozdziale, pojawił się też problem tabel, tzn. ograniczenia się tylko do odnośnika w tytule tabeli i przypisu, zamiast podania wprost pod

tabelą wykorzystanych do niej źródeł i opracowań. Natomiast jednym z walorów tego rozdziału jest fakt, że autor wykorzystał różnorodne źródła przy jego pisaniu, od źródeł drukowanych i źródeł z Archiwum Urzędu Gminy po dane uzyskane od spółdzielni i firm. Jednak w tym ostatnim przypadku pojawia się problem z zapisem w przypisach. Do końca nie wiemy w jakiej formie autor uzyskał informacje od wymienionych spółdzielni i firm: Czy był to zapis wywiadu (relacji)? Czy też może notatka z rozmowy? Niewątpliwie w przypisie powinna być data sporządzenia zapisu wywiadu (relacji) lub notatki z rozmowy oraz okres, którego dotyczą zawarte w nich informacje¹¹.

Rozdział XII stanowi ostatni w omawianej monografii, a jego autorem jest Andrzej Słowik. Problematyka koncentruje się wokół: obchodów 600-lecia Urzędowa; władz gminy i ich działalności; zajęć mieszkańców i życia gospodarczego; nowych inwestycji; ludności; życia politycznego; kultury i oświaty; ochrony zdrowia i sportu oraz perspektyw rozwoju Urzędowa. Całość tego rozdziału została chronologicznie doprowadzona do 2010 r. Autor nie ustrzegł się opisanych już problemów z tabelami, które w tej części pracy występują w liczbie 6. Natomiast pod względem zasobu źródeł wykorzystał przede wszystkim miejscową prasę („Gazeta Urzędowska” i „Głos Ziemi Urzędowskiej”) i relacje ustne.

W niniejszej monografii zdarzały się więc drobne potknięcia. Jednak z uwag dotyczących całości monografii należałoby się dopominać zamieszczenia na jej końcu bibliografii, która obejmowałaby wszystkie rozdziały i byłaby wielką pomocą dla osób korzystających. Ponadto w celu uniknięcia powtórzeń w przypisach, tj. pełnego zapisu nazwy archiwów i zespołów oraz cytowanych prac, byłoby wskazane: konsekwentne stosowanie skrótów w całej publikacji i zamieszczenie ich wykazu z rozwiązaniem. Dla przykładu: w dwóch kolejnych rozdziałach wystąpiło powtórzenie pełnego zapisu tej samej pracy, tj. dwukrotnie został zamieszczony pełny opis pracy T. Mencla (s. 115 i w rozdziale V na s. 193)¹². Pożądane wydaje się też ujednoczenie numerów tabel w całej monografii, tj. od rozdziału I do XII, a nie oddzielne ograniczanie się tylko do poszczególnych rozdziałów. Z powyższej propozycji wynika konieczność zamieszczenia wykazu wszystkich tabel. Pośród innych drobnych potknięć należy wskazać na pojawiające się w wyrazach, tzw. literówki na stronach: 170 i 217¹³.

Powyższe krytyczne uwagi, mające zresztą charakter w większości dyskusyjny, w niczym nie umniejszają wartości omawianej pracy. Nie ma zbędnych powtórzeń charakteryzujących dużą część prac zbiorowych, a prezentowana treść została podana w sposób przystępny i zwarty. Należy wyrazić uznanie, że autorzy i redaktorzy pracy podjęli się tak ambitnego przedsięwzięcia – ukazania dziejów Urzędowa od jego pradziejów aż po czasy nam współczesne. Monografia wpisuje się więc w jeszcze jedno udane przedsięwzięcie naukowe, które połączyło różne środowiska. Uznanie należy też wyrazić za staranne opracowanie graficzne i estetyczne wydanie książki wzbogaconej licznymi tabelami i fotografiami.

Artur Czuchryta

Przypisy:

¹ Zob. m.in.: *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygiel, Chełm 1996; *Dzieje Bychawy*, red. R. Szczygiel, Bychawa 1994; *Dzieje Końskowoli*, red. R. Szczygiel, Lublin 1988; *Dzieje Ostrowa Lubelskiego*, red. R. Szczygiel, Lublin 1998; *Dzieje Hrubieszowa*, red. R. Szczygiel, Hrubieszów 2006; *Tomaszów Lubelski. Monografia miasta*, red. R. Szczygiel, Lublin–Tomaszów Lubelski 2011.

² Urzędów został założony w końcu XIV w. (przed 1399 r.) i w okresie I Rzeczypospolitej pełnił funkcje miejskie.

³ Do czasów współczesnych na terenie gminy Urzędów zostało odkrytych 266 stanowisk, na których występują zabytki archeologiczne.

⁴ Na przełomie IX/X w. osadnictwo rozwijało się na obszarze dorzecza górnej Wyżnicy, Urzędówki i Podlipia.

⁵ Rozwój handlu był możliwy dzięki posiadaniu przywileju na organizowanie jarmarków z 1535 r. (przywilej Zygmunta Starego) i kolejnego przywileju na trzy nowe jarmarki z 1646 r. (przywilej Władysława IV). Ponadto rozwijały się m.in. karczmy, gorzelnie, browar. Jednak temu procesowi towarzyszyły w początkach XVIII w. spory pomiędzy starostami a miastem o propinację miejską. Z kolei rzemiosło miejscowe odnotowało swoją świetność do połowy XVII w., a wojny doprowadziły do upadku wielu rzemieślników – pod koniec XVIII w. pozostało tylko pięć cechów: krawiecki, płóciennicy, pospolity, sukieniczny i szewski.

Oddziaływanie kultury, a zwłaszcza poziom wykształcenia mieszkańców miasta były niższe w XVIII niż w połowie XVII w.

⁶ H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego*, „Kwartalnik Statystyczny” 1925, t. 2, z. 1.

⁷ Utrata praw miejskich przez Urzędów była wynikiem represji po upadku powstania styczniowego, które na obszarze Królestwa Polskiego objęły 338 miast.

⁸ W 1867 r. podatek z propinacji stanowił 68% dochodów Urzędowa.

⁹ Wśród podstawowych problemów znalazł się m.in. brak połączenia ze światem zewnętrznym (najbliższa stacja kolejowa była w Kraśniku) i konieczność budowy drogi bitej do Kraśnika.

¹⁰ T. Kłosiński, *Polityka przemysłowa okupanta w Generalnym Gubernatorstwie*, Poznań 1947.

¹¹ Zob. *Informator metodologiczny do ćwiczeń z historii gospodarczej*, pod red. W. Morawskiego, Warszawa 2000, s. 24.

¹² Była to książka: T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórze Polski*, Lublin 1976.

¹³ Błędne zapisy dotyczyły następujących słów zawartych w wyrażeniach (podano według pisowni z niniejszej monografii): „wśród niż-szych warstw” (s. 170) i „ustanowił nauczyciela” (s. 217).

Ks. Aleksander Baca, *Duszpasterze parafii Urzędów w XIX i XX wieku*, Babin 2012

Kiedy jesienią 2012 r. przewodniczący zespołu redakcyjnego poprosił mnie o przelanie na papier swoich refleksji po przeczytaniu najnowszej książki księdza kanonika Aleksandra Bacy *Duszpasterze parafii Urzędów w XIX i XX wieku* nie przypuszczałam, że pisać je będę po jego śmierci. Odejście księdza Bacy, dla mnie osobiście dość nieoczekiwane, nadało jego książce nowe znaczenie. Książka ta stała się jakby podsumowaniem i pożegnaniem z pracą duszpasterską w Urzędowie, gdzie spędził najlepsze lata swojego kapłańskiego życia.

Książkę tę ksiądz Baca poświęcił pamięci wszystkich duszpasterzy, zarówno pochodzących z ziemi urzędowskiej, jak i tu pracujących. Dedykuje ją także pamięci wszystkich urzędowskich parafian. Przy pisaniu tej pozycji autor wykorzystał cenne i różnorodne źródła historyczne, takie jak akta: Kurii Biskupiej w Lublinie, Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Parafialnego w Urzędowie. Książka nie jest jednak, jak może spodziewać się po tytule czytelnik, opracowaniem ściśle historycznym. Oprócz sylwetek proboszczów i wikariuszy pracujących w parafii, zawiera osobiste refleksje księdza Bacy dotyczące kapłaństwa, jego pracy duszpasterskiej w Urzędowie i nie tylko. Jest swoistym credo i podsu-

nowaniem pełnego pasji życia. Część opisująca jego pracę w parafii jest zapisem wydarzeń w urzędowskiej parafii, widzianym oczyma bystrego i zaangażowanego w życie nie tylko religijne, ale i społeczne obserwatora, w powiązaniu z sytuacją społeczno-polityczną w całym kraju. Dzięki tym zapisom wiele wydarzeń i osób zostanie ocalonych od zapomnienia.

Szczególnością dla następnych pokoleń oraz przyszłych badaczy przeszłości Urzędowa mają starannie opracowane aneksy. Zawierają one, między innymi: spisy proboszczów, duchownych pracujących na terenie parafii Urzędów, listę kapłanów pochodzących z Urzędowa, listę urzędowiaków wyświęconych na księży w czasie duszpasterzowania poszczególnych proboszczów, listę księży pochowanych na urzędowskim cmentarzu oraz fotografie autorstwa Joanny Depa i Lecha Dudzińskiego. Książka będzie bez wątpienia cennym i dostępnym w każdej chwili źródłem zarówno dla ludzi chcących dowie-

dzieć się czegoś o przeszłości Urzędowa, jak i przyczyni się do popularyzowania wiedzy dotyczącej roli parafii i księży w życiu naszej miejscowości. Jest też rodzajem pomnika pamięci dla tych, którzy odeszli, wśród nich i dla samego autora.

Bożena Mazik

